

Relikwiarz św. Korduli

Relikwiarz ten, przechowywany w katedrze p.w. św. Jana Chrzciciela w Kamieniu Pomorskim, należał do najcenniejszych wyrobów średniowiecznej sztuki zdobniczej, jakie do lat ostatniej wojny znajdowały się na terenie Pomorza. Należał – bowiem przepadł w wyniku zawieruchy wojennej i do dziś, pomimo kilkakrotnie podejmowanych akcji poszukiwawczych, miejsce jego przechowywania pozostaje nieznane.

Relikwiarz przyjęło się datować na ok. 1000 rok i określać jako import skandynawski. Powstał zapewne w jednym z warsztatów w Lund na południu Szwecji. Zdaniem badaczki średniowiecznych relikwiarzy prof. Kingi Szczepkowskiej-Naliwajek, na proveniencję szwedzką wskazuje typ dekoracji, charakterystyczny dla sztuki skandynawskiej przełomu X i XI w. Pewne cechy pokrewne zdradza inny relikwiarz powstały na terenie Szwecji ok. 2. połowy X w., po-

skupami kamięńskimi. Ostatnim tytularnym biskupem kamięńskim był zmarły w 1684 roku Ernest Bogusław de Croy.

Poza bardzo ciekawym i bogatym wyposażeniem, częściowo szczęśliwie do dziś zachowanym, „chlubą katedry – pisze dalej M. Słomiński – były zbiory sztuki zdobniczej zwłaszcza złotnictwa, przechowywane w skarbcu, położonym nad wschodnim ramieniem krążanków, przylegającym od zachodu do północnego ramienia transeptu. Skarbiec ten, zbudowany ok. 1270 r. składał się z czterech sklepionych pomieszczeń, połączonych amfiladowo.”

Interesujący nas relikwiarz posiadał formę skrzynki czy szkatuły o owalnym kształcie i wymiarach: długość 55 cm., szerokość 34 cm. i wysokość 29 cm. (inne źródła podają: 63, 35 i 26 cm.) Dwadzieścia dwie plakietki nałożone na drewniany korpus wykonane zostały z kości – poroża łosia lub zęba mamuta. Owe plakietki rogowe nieznanemu artyście w całości wypełnił reliefem złożonym z drobnych ornamentów zoomorficznych, które składały się „z przedstawień zwierząt, istot



Relikwiarz św. Korduli, ok. 1000 r, Szwecja (zaginiony) Fot. Muzeum Narodowe w Szczecinie

chodzący ze skarbcza katedry w Bambergu, a przechowywany w muzeum w Monachium.

W obecnym stanie badań nie wiadomo dokładnie, kiedy relikwiarz trafił do skarbcza katedry, ale wiadomo, że był tam przechowywany od co najmniej XV w., co potwierdzają stare inwentarze kościelne z 1499 roku oraz te późniejsze: z roku 1535 oraz 1792. Można zatem przyjąć, że historia tego obiektu związana jest z katedrą kamięńską.

Jak podaje Maciej Słomiński w opracowaniu dotyczącym zabytków zaginionych z kościołów położonych w woj. szczecińskim, katedra została ufundowana w 1176 roku przez księcia pomorskiego Kazimierza I, a sama budowla powstawała w kilku etapach, aż do XIII wieku. W roku 1308 świątynia uległa zniszczeniu lecz wkrótce ją odbudowano i dodano korpus nawowy (wcześniej istniała zakrystia z trójboczną apsydą od wschodu oraz prezbiterium z transeptem). Po wprowadzeniu na Pomorze reformacji, po roku 1540 biskupstwo kamięńskie zostało przekształcone w świeckie księstwo należące od 1556 roku do książąt, tytułujących się bi-

dwu- i czteronożnych, stworzeń o ciele węża i głowie psa, lwów z podniesionymi przednimi łapami i ogonem przechodzącym w ornament roślinny, istot o ciele lwa i ludzkiej głowie, ptaków drapieżnych, przypominających orła, masek ludzkich oraz plecionki.” Te rogowe płytki spinała taśma wykonana ze złoczonej miedzi (lub brązu, jak podają inne źródła) dekorowana ornamentem, głównie roślinnym. Miejsca przecinania się taśm na wieku skrzynki zaznaczone zostały dekoracją w formie plastycznych głów zwierząt. Na bokach krótszych umieszczone były paszcze wilka, a na bokach dłuższych głowy psów oraz ptaków drapieżnych, trudnych do bliższego określenia. Ponadto wieko relikwiarza posiadało ruchomą płytę, którą można było usunąć w celu obejrzenia zawartości (umieszczony poniżej zamek i jego oprawa dodane zostały później). Zdaniem prof. K. Szczepkowskiej-Naliwajek, trudno obecnie określić pierwotne przeznaczenie tego obiektu, nie znając go z autopsji. Szkatuła mogła zostać wytworzona do przechowywania cennych przedmiotów, jak np. biżuterii, a dopiero później zaadaptowano ją na reli-

Dokończenie na str. 26

towano także fakty podrzucania skradzionych dzieł sztuki. W taki sposób postąpiono z obrazem Matki Boskiej Sulisławickiej, skradzionym z kościoła w Sulisławicach, woj. tarnobrzeskie, który podrzucono do kościoła św. Barbary w Warszawie. Nie znajduje potwierdzenia teza, że wiele spośród skradzionych dóbr kultury, natychmiast po dokonanych przestępstwie jest wywożonych za granicę. Tak było w przypadku kradzieży 14 ikon z cerkwi w Szczecinie, dokonanej w kwietniu 1997 r. Sprawcy szukali nabywców na terenie Szczecina. Przemysł wchodził w rachubę jako kolejny etap pozbycia się „gorącego towaru”. W wyniku dobrze prowadzonych poszukiwań udało się odzyskać wszystkie – jakże cenne – utracone ikony i zapobiec ich wywozowi z kraju. Wydaje się jednak, że nie znajduje to potwierdzenia w odniesieniu do rzeźb drewnianych, skradzionych z obiektów sakralnych. W mniejszym stopniu są one rozprawdane na krajowym legalnym lub nielegalnym rynku zbytu. Znikoma ich część jest porzucana. Można przyjąć, że większość z nich jest wywożona za granicę, a sprawcy tych przestępstw i kanał przerzutowy nie został dotychczas dostatecznie rozpoznany.

Uwarunkowania przestępczości przeciwko dobrom kultury w Polsce

Mimo wielu zabiegów i wysiłków różnych instytucji zobligowanych do zdecydowanej walki z przestępczością przeciwko dobrom kultury, występują uwarunkowania, które w dużym stopniu wpływają na zmniejszenie efektów jej zwalczania. Do nich m.in. należy zaliczyć:

1. słabe zabezpieczenie techniczne obiektów gromadzących dobra kultury,

2. brak kompleksowych zabezpieczeń i systemów alarmowych w większości obiektów sakralnych i mieszkaniach prywatnych,

3. zaniedbania w zapewnieniu właściwej opieki obiektom sakralnym, w których znajdują się dobra kultury wielkiej wartości, także w trakcie udostępniania obiektów wiernym,

4. brak lub niedostatecznie rozwinięty system fizycznej ochrony obiektów w porze nocnej,

5. brak lub niepełna inwentaryzacja dóbr kultury we wszystkich obiektach,

6. niekontrolowany obrót wewnątrzny dobrami kultury, bez możliwości potwierdzenia źródła ich pochodzenia,

7. anonimowość prywatnych zbiorów, brak wiedzy o pochodzeniu przedmiotów oddawanych do sprzedaży komisowej nie pozwala często organom ścigania na doprowadzenie prawdy obiektywnej.

Spostrzeżenia i wnioski

Zagrożenie dóbr kultury w Polsce, mimo sinusoidalnego charakteru, wcale nie maleje; grabione są w zasadzie cenniejsze bądź najcenniejsze eksponaty. z pewnością ich brak w kulturze narodowej odbije się negatywnie na tożsamości narodowej Polaków w przyszłości. Zdecydowanie lepiej od nas potrafią dbać o ten obszar dziedzictwa kulturowego nie tylko państwa zachodnie, ale także Czechy. Na decydentach odpowiedzialnych za ochronę dóbr kultury, także w obszarze ścigania sprawców cięży olbrzymia odpowiedzialność historyczna wobec naszych spadkobierców.

* liczby podane w nawiasach odnoszą się do 1996 r.

Z obiektów sakralnych kradziono głównie następujące dobra kultury:

rok	1994	1995	1996	1997
rzeźby, figury	76	110	55	76
kielichy mszalne	49	26	50	33
puszki na komunikanty	22	21	13	16
obrazy	131	28	18	9
ikony	53	-	25	60
monstrancje	16	7	14	2
świeczniki	89	77	83	57
korony z obrazów świętych	4	4	3	1

kwiarz. Ta teza wydaje się słuszną, biorąc pod uwagę fakt, że relikwie św. Korduli odkryto w XIII w., a ich translacji dokonał w roku 1278 św. Albert Wielki.

Relikwiarz św. Korduli był najstarszym i najwspanialszym przedmiotem przechowywanym w skarbcu, obok takich obiektów jak krucyfiks z Limoges (XII w.), alabastrowa płaskorzeźba z głową św. Jana Chrzyciela (Anglia, XIV w.), paciufkał (z ok. 1350 r.) z antyczną gemmą cesarza Klaudiusza oraz zespołu wysokiej klasy naczyń liturgicznych.

Prawdopodobnie pod koniec 1943 lub na początku 1944 roku, podjęto decyzję o ewakuacji zawartości skarbcza kamieńskiego, a samą akcją kierować miał dr Gerhard Bronisch. Polecił on zapakować obiekty do dwóch drewnianych skrzyń i wysłać do pobliskich Benic, gdzie zostały ukryte w kościele i dworze – siedzibie hrabiego Hasso von Flemming. Tam pozostały do 1945 roku. Rankiem 5 marca rozpoczęła się ewakuacja. Skrzynie umieszczono na krytym wozie przeznaczonym do ewakuacji kobiet i dzieci. Jak podaje dalej M. Słomiński, „kolumna uciekinierów, którym towarzyszył konno hrabia von Flemming dotarła do Partłówka, skąd skierowała się na zachód, w stronę Wolina. Na rozwidleniu dróg w Partłoku kolumna została ostrzelana, a hrabia pojechał na posterunek SS w Reclawiu, aby uzyskać zgodę na swobodne poruszanie się. Tymczasem w okolicy pojawiły się czołgi radzieckie. Aby odciąć im drogę wysadzano most w Troszynie, na skutek czego większa część wozów z Benic nie mogła kontynuować jazdy na zachód (...). Wóz ze skrzyniami pozostał w Partłoku, gdzie według niektórych świadków został przewrócony. Na tym ślad transportu urywa się.”

W sprzeczności z powyższą wersją pozostaje inna, oparta na wspomnieniach Klary Scheel – żony superintendenta w Kamieniu Pomorskim, według której ewakuowano z Benic tylko jedną skrzynię. Miała ona zawierać właśnie relikwiarz św. Korduli. Druga skrzynia pozostała w kościele.

Bez względu, jaką wersję przyjmujemy za prawdziwą, relikwiarz wraz z częścią innych przedmiotów pochodzących ze skarbcza, opuścił majątek Benice i jest to ostatnia pewna informacja.

Monika Kuhnke